Cena 10 hal.

Nr. 634. Kraków, Środa 1. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible] św. Tomasza 1. [illegible] „Głos Narodu" Kraków [illegible] 182. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 68. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po [illegible] od wiersza. [illegible] — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu [illegible] M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Ooe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

W wiecznej zwadzie.

Zapisaliśmy przed kilku dniami niefortunne wystąpienie „Listków ulotnych do emigracyi polskiej", chyba po to wydawanych w Lozannie, aby wskrzeszać najsmutniejsze tradycye emigracyi polskiej w wieku ubiegłym. Obecnie z innej strony nadchodzi przyczynek do kłótliwego gadulstwa, jakie niesie ze sobą każda emigracya. Jest to wystąpienie „Głosu Polskiego", tygodnika wychodzącego w Petersburgu, przeciw również petersburskiej „Sprawie Polskiej", która „poczyna czynić sądy nad duszami polskiemi, wydając wyroki bezlitosne". Pismo to mianowicie skodyfikowało ostatecznie prawdziwy patryotyzm i określiło jego różnicę od innych, błędnych, tak:

Jest jeden patryotyzm, który powiada: chcę mieć taką Polskę, żeby mi było w niej dobrze, żebym mógł zaspokoić wszystkie swoje aspiracye, żebym się czuł człowiekiem wolnym i żeby nikt mej swobody nie krępował. I jest drugi patryotyzm, który chce mieć przedewszystkiem Polskę na mocnych, trwałych fundamentach zbudowaną, zdolną do wszechstronnego swych sił rozwoju i jaknajpewniej od wrogów zabezpieczoną. Ten pierwszy patryotyzm doprowadził do przerostu swobód w Rzeczypospolitej, on pozbawił Polskę rządu na wewnątrz i zewnętrznej mocy i on też później walkami o wolność, poza którą nic nie widział, pragnąc zbawić Polskę, pogrążał ją w otchłań coraz straszniejszej niewoli.

Łatwo się domyśleć, że „Sprawa Polska" jest rzeczniczką drugiego patryotyzmu, a równie łatwo, niestety, odgadnąć, że wszystkich, którzy z nią nie idą, pragnęłaby odsądzić od patryotyzmu wogóle. Byłoby to rzeczą prywatną jednej redakcyi, czy jednego stronnictwa, i możnaby przejść nad tem do porządku dziennego, gdyby nie słuszna uwaga „Głosu Polskiego", że od takich definicyj „jest tylko krok jeden do walki i sporu, tu, wśród nas, na obczyźnie". I równie słusznie wytacza „Głos Polski" przeciw swym adwersarzom zdanie, wyjęte z pierwszego numeru „Sprawy Polskiej", która pisała:

Chwila, kiedy miliony ludzkie giną i miliony cierpią, kiedy w tragicznem zmaganiu się największych potęg świata waży się i naszej ojczyzny przyszłość cała, musiała ludzi wznieść na moralną wyżynę, z której maleje do znikomości wszystko to, co w zwykłych czasach życie publiczne zatruwa.

Wobec tego składa „Głos Polski" oświadczenie, które warto przytoczyć:

Tak — przyznajmy się — zatruwało nam życie w zwykłych czasach nasze wzajemne odsądzanie się od czci i wiary i owa walka na programy, niesłychanie jałowa i smutna, bo prowadzona nieraz namiętnie, wyzywająco i bezwzględnie. Dopuścić do rozpoczęcia się walki tej w okolicznościach obecnych niepodobna. Byłoby to przynieść z sobą nie szczyptę żaru z ojczystego znicza, ale kęs wstrętny z ojczystego błota. Tem chyba „na emigracyi" popisywać się nikt z nas nie zechce.

Dlatego to wierzyć pragniemy, że rękawicy, ciśniętej tak nie w porę przez nieoględność czy temperament redakcyi „Sprawy Polskiej" nikt podnosić nie będzie, odkładając dyskusye w tym tonie i sposobie do czasów, gdy mniej one mieć będą niepotrzebnych świadków. Dziś wszelka bezwzględność i zaciekłość partyjna tylko nam szkodę przynieść może.

Takie emigracyjne wyznanie wiary może podpisać każdy Polak, który z niewesołych doświadczeń przeszłości umiał wyciągnąć naukę. Podpisać je może i powinien. Oby przyjęto je wszędzie: na emigracyi i poza nią, wszędzie, gdzie szerzy się bezpłodna politykomania i gadulstwo, podniecane złudzeniem, że teoretyzowanie na temat patryotyzmu jest „czynem" albo, co smutniejsza, że jest nim robota, nazwana przez dziennikarzy niemieckich trywialnie, lecz trafnie: „Gesinnungsschnüffelei" — wywąchiwaniem przekonań. Słusznie występuje „Głos Polski" przeciw jednemu i drugiemu, a zapowiedź, że niepotrzebnych, a może szkodliwych sporów prowadzić nie będzie, świadczy o dobrem pojmowaniu przezeń obowiązków pisma polskiego w chwili obecnej. Występowaliśmy zawsze przeciw takiemu marnowaniu sił. Obyśmy jak najrychlej mogli stwierdzić milczeniem, że niema już przeciw czemu występować.

Powojenny „Homo novus".

O nowych kapitalistach wojennych rozpisuje się prasa wszystkich wojujących państw. Powstawanie nowych kapitałów wywoła wszędzie przewrót w stanie posiadania, który jednakowoż występować będzie w wyższej mierze na terenach wojny, gdzie stopień zniszczenia mień i przesilenia gospodarczego jest znaczniejszy. Problem ten omawiany jest z całą dokładnością w stolicach państw wojujących, rozmyśla się nad usprawiedliwionym zupełnie przerzuceniem podatków z ofiar wojny na kapitalistów, których ona wytworzyła. Z pism wiedeńskich „Die Zeit" zajmuje się w jednym z ostatnich numerów występami tych „nowych ludzi", których spostrzega się teraz wszędzie. „Tworzą oni nową publiczność teatralną, zapełniają loże i pierwszorzędne miejsca w teatrach, varietes. Oni są nabywcami dzieł sztuki, antyków, kosztownych urządzeń mieszkalnych, a żony ich stały się najlepszemi klientkami pierwszorzędnych w stolicach zakładach mód". Widzi się rodziny nowych kapitalistów pławiących się w świetle kawiarn za lustrzanemi ich szybami. Do nowych objawów przyczynkiem jest rozpoczęta przez pośredników akcya wyszukiwania realności, will, parcel budowlanych, będących na sprzedaż. Popyt nieodpowiada jednak w Wiedniu skąpej podaży, więc wykupiono prawie wszystkie wille w Hackingach, Penzingach, Hiteldorfach i dziesiątkach podmiejskich dzielnic, które z powodu kilkuletniego zastoju i krachu budowlanego w braku amatorów do kupna rozdzierżawiano na letnie mieszkania. Wiedeń przez przypływ uchodźców, zapełniał niemi luki pustych mieszkań, tak, że własność realna wiedeńska może najmniej odczuła następstwa wojny, a temsamem właściciele realności z rezerwą zachowują się wobec nagabywań faktorów proponujących korzystną sprzedaż. Podobnie jak właściciele realności także właściciele ziemscy i chłopi nie tylko, że nie myślą pozbywać się ziemi, lecz owszem starają się zaokrąglać swe folwarki i dokupywać sąsiednie grunta dla rozszerzenia gospodarstw małorolnych. Nie inaczej jest także w Czechach i innych krajach monarchii, a przedewszystkiem na Węgrzech, gdzie poza wązkim pasem zniszczonych przez wojnę wsi, do których odbudowy za przykładem Prus wschodnich już przystąpiono, rolnictwo bynajmniej niema powodów do skarg na wojnę i zwyżkę cen produktów rolnych, bo to przyczyniło się znacznie do nagromadzenia kapitałów.

Fabrykanci, dostawcy, pośrednicy w całej Europie sprowadzili strumień miliardów, wydanych na uzbrojenie i zaopatrzenie wojsk, na swoje własne młyny tak, iż powiedzieć można, że wojna wytworzyła międzynarodową sferę nowych milionerów. Obok dawnych potęg kapitalistycznych, których zasoby pracować poczęły dla zapotrzebowania wojennego, powstali liczni nowi współzawodnicy, którzy szybko i zmyślnie konjunkturę podchwycili i wyzyskali.

W chwili obecnej, gdy wojna jeszcze trwa, ta nowopowstała warstwa bogaczy, jeszcze niewiele dała się poznać; wiemy, że ona istnieje, ale jeszcze nie daje się odczuwać jej dosytu i zbytku, gdyż czas nie jest po temu, aby cnoty parweniusza wystąpiły w pełnej formie na zewnątrz.

Ale pomimo tej zmyślnej skromności, jaką posiadają nowi milionerzy, nadszedł już teraz czas, aby zarządy finansów w państwach prowadzących wojnę, dokładnie zajęły się tym nowym przedmiotem opodatkowania.

W niektórych państwach już to uczyniono. W Anglii powstała myśl ustawowego ograniczenia zysków wojennych, a to przez udział państwa w tychże zyskach, a w Niemczech prowadzi się już natomiast badania wstępne, co do zastosowania podatku od zysków wojennych. Jeśli na jakiem polu sprawiedliwość w wymiarze ciężarów podatkowych powinna znaleść zastosowanie, to właśnie na tem. Ci, dla których los okazał się tak życzliwym, że zbierają obfite żniwo w powszechnem nieszczęściu kulturalnej Europy, są przecież pierwszymi, których należy pociągnąć do udziału, gdy trzeba będzie przez nowe podatki pokryć ciężary długów wojennych.

Jednym z najważniejszych dla nas ustępów, jakie prasa niemiecka poświęca kapitalistom wojennym i stosunkom gospodarczym, jakie się wyłonią po wojnie, jest skromna końcowa wzmianka umieszczona w artykule „Die Zeit" z dn. 24 listopada pod tytułem: „W e r k a u f t s e i n H a u s ?". Otóż czytamy tam, jak następuje: „Zwycięstwa odniesione nad Rosyanami zwróciły baczną uwagę na tereny wojny w Galicyi. Koła finansistów niesklonne dotychczas do lokowania kapitałów w Galicyi, z a c z ę ł y s i ę p o w a ż n i e i n t e r e s o w a ć k w e s t y ą w y k u p n a z i e m i w G a l i c y i". Zachętą do wykupna ziemi w kraju wyniszczonym przez wojnę, jak pisze „Die Zeit", jest „s p o d z i e w a n a z n a c z n a z n i ż k a j e j c e n y, d a j ą c a m o ż n o ś ć w i e l k i c h z y s k ó w, p o p r z e p r o w a d z e n i u p r z e z n a b y w c ó w c e l o w y c h m e l i o r a c y j".

Czy wobec podobnych głosów prasy nienależałoby wszcząć akcyę ratunkową w kierunku obrony ziemi przed grożącym jej zapędom obcej spekulacyi? Drzemka, której się oddaje od czasu wybuchu wojny Towarzystwo kredytowe ziemskie zmusza do ocknienia się i przedsięwzięcia kroków zaradczych, gdyż ono jako główny wierzyciel własności ziemskich w pierwszem rzędzie powinno zainicyować akcyę. Znamienne jest także milczenie Wydziału krajowego, organizacyj rolniczych i kół ziemian, gdyż koniecznem jest poruszenie tej sprawy we wszystkich zrzeszeniach rolniczych i rozpoczęcie starań celem zdobycia kapitału, aby przy pomocy czy to Wojennego Zakładu kredytowego, czy też fuzyi krajowych instytucyi finansowych przeciwstawić kapitałom rzuconym przez spekulantów wojennych, rodzime kapitały dla obrony ziemi przed chciwą ich ręką. Sądzimy, że kapitały wojenne znajdą się wnet pod opieką państwa i wymiaru należytości, że podatki od zysków wojennych ściągane sprawnie odciążą te warstwy, które dotkliwie ucierpiały przez wojnę, a którym grozi wywłaszczenie ze strony tych, którzy spokojnie żerowali na pobojowisku gospodarczem.

Nadmienić jednak należy, że konieczną jest tak samo ochrona ustawowa ziemi, należącej do średniej i wielkiej własności, jak to uczyniono dla gruntów chłopskich, aby przeciwdziałać lekkomyślności zniechęconych klęskami właścicieli, a ziemię ustrzedz przed ręką spekulanta.

Zamiast reemigracyi i milionów z Ameryki, nadpłyną miliony zdobyte przez dostawców, które umieszczone w ziemi naszej, przeczekają na odpowiednią chwilę, aby wywołać lichwę ziemią, rabunkową parcelacyę i dokonać resztki dewastacyi naszych lasów. O tem powinni pamiętać wszyscy znajdujący się u steru podczas burzy, która miota bezlitośnie naszym statkiem, wciągając go w wiry, utrudniające wszelki ratunek, gdy nie przystąpimy do energicznej i celowej samoobrony. **R. W.**

Delikatniej.

Parokrotnie mieliśmy już sposobność podkreślać nieprzerwalność kampanii, jaka prowadzi się ze strony pewnych pism, szczególnie na terenie okupacyjnym austro-węgierskim w Królestwie, przeciw „Głosowi Narodu". Jest to walka na... aluzye, mówiąc oględnie. I dlatego właśnie notujemy ważniejsze jej etapy, gdyż nic nie stawia rycerza w świetle jaśniejszem, jak sposób, jakim walczy.

W „Dzienniku Narodowym", wydawanym dla propagandy w Piotrkowie, znajdujemy obecnie przyczynek do tej kampanii. Wspomniany organ omawia stosunek społeczeństwa do N. K. N. i pisze między innemi:

Z demokracyą narodową, gdy z powodu rozwiązania Legionu Wschodniego opuszczała Naczelny Komitet Narodowy, zsolidaryzowało się stronnictwo konserwatywne podolskie i stronnictwo centrum. Z demokracyą narodową łączyły je ciężkie przebyte wspólnie kampanie, szczególnie o reformę wyborczą do Sejmu. Stanęły wskutek tego wobec dylematu: dochować wiary dawnym sojusznikom, lub dochować wiary uchwałom z 16. sierpnia ubiegłego roku. Wybrały pierwsze, zapominając, że lojalność, którą się kierowały wobec dawnych sojuszników, naraża je na zarzut, że s o j u s z n i k a m i p o z o s t a j ą i n a d a l, lub — że z w ą t p i ł y w z w y c i ę s t w o m o c a r s t w c e n t r a l n y c h. Opinię, którą to zachowanie się dookoła nich wytworzyło, s t a r a ł y s i ę o s ł a b i ć a d r e s e m d o T r o n u. Odczuły także te stronnictwa potrzebę wytworzenia jakiegoś p r o g r a m u, rozumiejąc, że sama krytyka Naczelnego Komitetu nie wystarcza. Znalazły go w haśle rezerwy, oszczędzania sił, filantropii, odbudowy kraju. W y r a z e m t e g o p r o g r a m u jest przedewszystkiem dziennik krakowski „Głos Narodu".

Powyższe... aluzye są delikatniejsze od innych już przez nas notowanych, lecz znów tak przejrzyste, iż komentować ich nie trzeba. Wystarczy je zapisać dla wiecznej pamięci opinii polskiej, skoro partye, zwalczane przez „Dziennik" odpowiadać nie mogą, nie mając teraz żadnego dziennika na swe usługi. Co do „informacyj" o „Głosie Narodu", to rozumiemy, iż „Dziennik Narodowy" nie może pojąć, jak służy się sprawie i tylko sprawie, nie koteryom i nakładcom. Darmo więc powtarzalibyśmy mu to, o czem wie równie dobrze, jak każdy z naszych czytelników: że jesteśmy pismem bezpartyjnem i niezawisłem. Mogą bowiem istnieć i prosperować pisma, nie popierane groszem prywatnym, ani publicznym, chociaż „Dziennikowi" wydaje się to najwidoczniej niemożliwem. Możemy poinformować „Dziennik", że taka bezinteresowna służba daje swobodę ruchów i możność wypowiadania się o sprawach publicznych taką, jakiej nie znają organy agitacyjne, związane przez nakazany kierunek. Nie odmawiamy nikomu praw służenia pewnym prądom, lecz pragnęlibyśmy, aby zrozumiano, że inny stosunek prasy do sprawy narodowej jest nietylko możliwy, lecz i — normalny.

A hasło „oszczędzania sił, filantropii, odbudowy kraju" nie jest chyba własnością paru stronnictw galicyjskich, jak twierdzi „Dziennik". Byłoby to dla Polski smutnem świadectwem, gdyby go oddawna nie zrozumiała. Przyjęła je też do swego programu cała Polska: przyjęło Poznańskie, przyjęła Warszawa, przyjęło całe Królestwo, przyjął wogóle każdy Polak, który przykłada ręki do pozytywnej pracy narodowej i rzuca grosz na nędzę polską. Czy praca ta może przeszkadzać komukolwiek w innej robocie? Czy jest... zdrożną, jak to podsuwa „Dziennik"? Zanotujmy bez komentarzy ten przyczynek do zamętu pojęć, jaki w życie narodu wprowadza się przez zacietrzewienie partyjne.

W sprawie węgla.

Wobec niezwykłej aktualności, jakiej nabrała obecnie sprawa węglowa, zainteresuje niewątpliwie szerszy ogół garstka cyfr odnoszących się konsumpcyi węgla w Galicyi, zwłaszcza, że cyfry te zabrane przez dyrektora krakowskiej filii banku przemysłowego p. Tadeusza Filippiego którego uprzejmości je zawdzięczamy, budzą pełne zaufanie w swą ścisłość.

M. P. RUDZKI.

Z astronomii starożytnej.

Odczyt na głodnych w Warszawie.

2

W starożytnym Babilonie za H a m m u r a b i e g o, a tak samo przed nim i po nim, w ciągu całego trzeciego i drugiego tysiącolecia przed Chr. nie oznaczano wcale lat liczbami porządkowemi, nie było żadnej ery, nawet nie liczono lat od wstąpienia na tron panującego króla.

Każdy oddzielny rok oznaczono przez pewne zdarzenie, które w tym roku zaszło. Więc pisano daty tak: w dniu tym a tym, tego a tego miesiąca w roku, w którym zbudowano świątynię bóstwa X. albo „w roku, w którym miasto Y zostało zburzone" — niekiedy także oznaczano rok w ten sposób: rok następny po tym, w którym, dajmy na to, król odniósł zwycięstwo nad buntownikami w prowincyi X i t. d. — Później, mianowicie od VIII wieku w Assyryi oznaczano lata imieniem osobnego urzędnika eponyma, pisano więc daty w ten sposób: dzień... miesiąc... rok, w którym eponymem był P u r-a n-s a-g a l e. Dla przykładu przytoczyłem imię eponyma, za którego zdarzyło się w Niniwie całkowite zaćmienie słońca. Był to zatem zupełnie taki sam sposób oznaczania roku, jak w Rzymie. — Lucio Pisone et Aulo Gabinio consulibus (696 przed Chr.). Otóż w Rzymie były tak zwane „Fasti kapitolini" roczniki, w których wszyscy konsulowie byli zapisani. Dzięki temu rzymscy historycy mogli zamienić chronologię konsularną na chronologię datowaną od założenia Rzymu. (Nawiasem mówiąc, data założenia Rzymu jest o jakiś rok niepewna).

Zapewne i w Babilonie istniały oficyalne roczniki (kroniki) zawierające formuły, któremi oznaczano lata: tak samo w Niniwie istniały zapewne spisy eponymów; bo przecie niewątpliwie zdarzały się takie przypadki, w których trzeba było policzyć lata, które upłynęły od pewnego zdarzenia. Atoli spisy babilońskich formuł rocznych wcale do nas nie doszły; znamy tylko spisy eponymów assyryjskich. Prawdopodobnie spisy babilońskich formuł rocznych nie doszły już do P t o l o m e u s z a, albo jeżeli doszły, to widocznie w takim stanie, z takimi defektami i lukami, że nie dały się zużytkować.

Niemałą trudność w zużytkowaniu dawnych zaćmień napotkał zapewne P t o l o m e u s z także z powodu wad dawnego babilońskiego kalendarza. Przez długi czas Babilończycy nie mieli ustalonej reguły dla wstawiania miesięcy dodatkowych — czyli, jakbyśmy powiedzieli, nie mieli stałej reguły do wyznaczania lat zwykłych i przestępnych. Astronomowie babilońscy znali rok gwiazdowy o przeszło 20 minut dłuższy od tropicznego, służącego za podstawę naszego gregoryańskiego kalendarza. Nie potrzebujemy tu przytaczać jego dokładnej wartości, dość będzie przyjąć zgruba przybliżoną jego wartość 365 dni i jedna czwarta dnia, t. j. tę wartość, którą swego czasu przyjął S o z y g e n e s jako podstwę juliańskiego kalendarza. Tymczasem 12 miesięcy księżycowych obejmują tylko 354 lub 355 dni, a zatem zwykły rok cywilny był o 10 lub 11 dni zakrótki i już po trzech latach Nowy Rok przypadał o cały miesiąc wcześniej w jawnie innej porze roku niż jego trzeci poprzednik. Z tego powodu Babilończycy co dwa, lub trzy lata wstawiali jeden miesiąc (II-gi Adar), przeto co dwa, lub trzy lata ich rok cywilny liczył 13 miesięcy. Zresztą po dziś dzień żydzi, których kalendarz pochodzi od kalendarza babilońskiego, mają rok cywilny to 12, to 13 miesięczny, przyczem mają miesiące księżycowe po 29, lub 30 dni. Gdyby babilońscy astrologowie i kapłani znali rok gwiazdowy oraz lunacyę, t. j. synodyczny miesiąc księżycowy tak dokładnie, jak my je znamy dziś, to zapewne wprędce obmyśliliby stałą regułę wyznaczającą następstwo lat zwykłych 12 miesięcznych i przestępnych 13 miesięcznych — ale w owych czasach, temu 5000, 4000 i 3000 lat tych okresów tak dobrze nie znano. Nowe obserwacye, nowe określenia widocznie często źle godziły się z dawniejszemi określeniami. Stąd ciągłe wahania. Z początku, w najdawniejszych czasach zepewne wstawiano „wedle potrzeby", gdy ze stanu wegetacyi, wyglądu nieba etc było widocznem, że Nowy Rok już zanadto się cofnął. Później zapewne próbowano różnych systemów, zanim w końcu, stosunkowo późno, bo aż w ostatniem tysiącoleciu przed Chr. zatrzymano się najpierw na cyklu ośmioletnim, poczem dopiero wprowadzono inne, dokładniejsze. Z powodu tego nieregularnego wstawiania trzynastego miesiąca bardzo trudno rozpoznać, który rok miał 12, a który 13 miesięcy. Stąd nieustanne wątpliwości co do dat, co do odstępów czasu między jednem zdarzeniem a drugiem. Za naszych czasów assyryologowie na podstawie analizy dokumentów prywatnych usiłują zbadać, które lata miały po 12, a które po 13 miesięcy i to się im niekiedy udaje, ale dalecy są jeszcze od uporządkowania całej babilońskiej chronologii. Jasną jest rzeczą, że P t o l o m e u s z sam jeden ogromnej pracy uporządkowania podjąć nie mógł, przeto zdecydował się zaniechać dawne obserwacye, których dat ustalić nie mógł.

Ale wróćmy do tradycyi przechowanej przez S y m p l i c y u s z a. Sądzę, że o jej prawdziwości powątpiewać nie należy. Wprawdzie nie znamy żadnego faktu, któryby ją bezpośrednio stwierdzał, ale mamy dowód pośredni. Heliakalne wschody planet i szczegóły dotyczące ich pozornego ruchu po niebie z pewnością mniej uderzały wyobraźnię Babilończyków, aniżeli zaćmienia, osobliwie zaćmienia słońca. Otóż już z XX. wieku przed Chr. z czasów króla A m m i z a d u g a, trzeciego następcy H a m m u r a b i e g o mamy tablicę obserwacyi W e n e r y, co więcej tablica ta zawiera niektóre daty, które napewno nie były obserwowane, a obliczone. Z tablicy tej widać, że jej autor, czy autorzy znali peryod synodycznego obiegu Wenery chociaż niezbyt dokładnie. Mianowicie przyjmowali oni, **że średni** okres synodyczny Wenery liczy 587 dni, podczas gdy w rzeczywistości wynosi tylko 584 dni.

Synodyczny okres, to ten okres, po którym powtarzają się w tym samym porządku wszystkie fazy pozornego ruchu planet, tj. ten okres, po którym powtarzają się te same wzajemne pozycye planety i słońca względem ziemi. Okresy synodyczne są zmienne. Z tego powodu trzeba długiego czasu, ażeby z obserwacyi wyznaczyć średnią wartość danego okresu. Ale wspominam to mimochodem tylko dlatego, aby nie pozostawić żadnego terminu bez objaśnienia. Chodzi nam o to, że jeżeli w XX wieku przed Chrystusem w Babilonie układano już chociaż nie zbyt dokładne tablice pozornego ruchu W e n e r y, to można śmiało przypuścić, że w XXIII wieku przed Chr., a więc tylko o 300 lat wcześniej już obserwowano i notowano zaćmienia.

A jednak pierwsza wiadomość o przepowiedzeniu zaćmienia słońca datuje dopiero ze VI wieku przed Chr. Mianowicie wiadomo, że T h a l e s z Miletu przepowiedział zaćmienie słońca w 585 r. Dlatego przytaczam tu przepowiednię dokonaną przez Greka, że prawie na pewno została dokonana na podstawie zapożyczonego od Babilończyków Sarosu, tj. okresu, po którym zaćmienia powtarzają się w tym samym porządku i w tych samych odstępach czasu. Okres ten wynosi 18 lat i 11 lub 10 dni stosownie do tego, czy wśród 18 lat są 4 lata przestępne czy 5. Dokładniej Saros wynosi 6586 1/3 dni, tj. 223 pełnych lunacyi *). Że peryod ten wykryli Babilońscy astronomowie, o tem zgodnie świadczą wszyscy autorzy starożytni.

Od jak dawna przed T h a l e s e m Babilończycy już byli w posiadaniu tak ważnego wynalazku, tego absolutnie powiedzieć nie można, bo żadnych po temu dat lub wskazówek nie posiadamy. Jednakże trudno przypuścić, ażeby astrologowie Babilońscy umieli przepowiadać zaćmienia, powiedzmy już na 2000 lat przed Chr. Wygłaszam to mniemanie nie dlatego, że dotąd z czasów przed T h a l e s e m nie wykryto żadnego napisu klinowego świadczącego o przepowiedni zaćmienia, bo byłby to argument ex silentio", a więc wysoce niepewny; ale dlatego, że odkrycie Sarosu było za owych czasów rzeczą wielce trudną.

Z pewnych technicznych powodów, których tu objaśniać nie mogę, minimalny okres czasu, w którym można wykryć Saros, wynosi 54 lata i miesiąc. To znaczy, że mając obserwacye za czas równy trzem Sarosom można wykryć, iż zaćmienia księżyca powtarzają się co 223 lunacye (223 miesiące księżycowe = 6586 + 1/3 dni. Lecz po odkryciu trzeba sprawdzić wynalazek. O ile chodzi o zaćmienia księżyca, to wystarczy jeden nowy Saros tj. 18 lat [illegible] dni, aby przekonać się, że zaćmienia przypadły na z góry przewidziane lata, miesiące i dnie. Inaczej rzecz się ma ze zaćmieniami słońca.

Wprawdzie po odkryciu, że zaćmienia księżyca powtarzają się w pewnym okresie, bardzo łatwo przyjść do wniosku, że zaćmienia słońca muszą powtarzać się w tymże okresie; ale sprawdzić to, osobliwie w ówczesnych warunkach, bardzo trudno. Podczas gdy zaćmienia księżyca są widzialne na większej części powierzchni ziemi; zaćmienia słońca są widzialne tylko w stosunkowo wąskich pasach. Nieraz mijają dziesiątki lat, zanim w danem miejscu trafi się widzialne częściowe zaćmienie słońca, a od jednego całkowitego zaćmienia do drugiego trzeba nieraz czekać 100 i więcej lat.

Tylko o tych zaćmieniach słońca, które były widzialne w Mezopotamii i sąsiednich krajach, wiadomości dochodziły do Babilońskich astrologów-astronomów; tylko na tych mogli sprawdzić Saros; wszystkie inne zaćmienia pozostawały dla nich nieznanemi.

(Dokończenie nastąpi).

*) To znaczy, że jeżeli n. p. w roku bieżącym dnia 10 sierpnia było obrączkowe zaćmienie słońca widzialne w Japonii, to za 6586 1/3 dni musi być znowu zaćmienie słońca, chociaż widzialne nie w Japonii, a gdzieindziej.

Konsumcya węgla w Galicyi i Bukowinie, zestawiona na podstawie produkcyi kopalń galicyjskich oraz importu węgla górnośląskiego przedstawiała się w latach 1910 do 1913 jak następuje:

rok	kopal. gal.	kop. górnośl	razem
1910	13,600.000 q	14 400 000 q	28,000 000 q
1911	16,500.000 q	16,200.000 q	32,700.000 q
1912	19.200 000 q	14,700.000 q	33,900 000 q
1913	19.700 000 q	20,000.000 q	39,700.000 q

W roku 1913 konsumcya węgla w Galicyi i Bukowinie wynosiła zatem okrągło czterdzieści milionów cetnarów metrycznych t. j. czterysta tysięcy wagonów (po 10.000 klgr.

Jestto jednak cyfra całej konsumpcyi, nam zaś chodzi o węgiel przeznaczony na opał domowy (Hausbraudkohle). Otóż od cyfry czterysta tysięcy wagonów, trzeba odjąc dwadzieścia pięć tysięcy wagonów na własne zapotrzebowania kopalni, stopięćdziesiąt tysięcy dla kolei państwowych i sto pieć tysięcy na cele przemysłowe, a wówczas zostaje 120 tysięcy wagonów jako ilość węgla opałowego, potrzebna na jeden rok.

Statystyka poucza, że z tej rocznej cyfry konsumcyi przypada 65% t. j. 78 tysięcy wagonów na miesiące wrzesień do lutego włącznie, zaś 35% tj. 42 tysiące wagonów na miesiące od marca do sierpnia włącznie. W miesiącach zimowych potrzeba zatem po 13 tysięcy wagonów, zaś w miesiącach letnich po 7 tysięcy wagonów na każdy miesiąc, zaś dziennie 430 wagonów w zimie, a 230 wagonów w lecie.

Wszystkie te cyfry obliczone są wedle dat z roku 1913, dają jednak jasny obraz zapotrzebowania węgla w czasie obecnym. Zapotrzebowanie to w czasie bieżącym należy bowiem ustalić co najmniej już w tych samych cyfrach jak w roku 1913, gdyż o ile w porównaniu z rokiem 1913, w wielu gospodarstwach domowych poczyniono pewne oszczędności, to nadwyżkę stąd uzyskaną przeznaczyć się musi na zwiększoną konsumcyę w budynkach publicznych, zamienionych na szpitale, wymagając intenzywniejszego opału, a nadto wziąć należy pod uwagę okoliczność, że na rok 1913 pozostały pewne zapasy z roku poprzedniego, podczas gdy w latach 1914 i 1915 o zapasach niema mowy.

Dochodzimy zatem do wniosku, że potrzeba obecnie dziennie po 430 wagonów węgla opałowego na najbliższe zimowe miesiące. Ponieważ zaś kopalnie galicyjskie pokrywały do tej pory $^2/_3$ zapotrzebowania węgla opałowego (Hausbrandkohle) a górnośląskie $^1/_3$, przeto winny dostarczać obecnie kopalnie galicyjskie po 290 wagonów dziennie, a górnośląskie po 140

Już we wrześniu br. dawały się odczuć w kraju trudności w aprowizacyi węglowej, wzrastające z każdym dniem dalszym. I tak n. p. gwarectwo Jaworznickie, które zdobyło sobie bardzo znaczny zbyt dla swej kopalni w Krakowie, dostarczając od szeregu lat węgla władzom publicznym oraz Związkowi ekonom. urzędników, profesorów i nauczycieli. tudzież Związkowi urzędników magistratu, zrobiło w tym krytycznym czasie bardzo przykry i dotkliwy zawód swym stałym klientom, o których poprzednio tak zabiegało. Klienci gwarectwa Jaworznickiego z niesłychaną wprost cierpliwością czekali tygodniami na dostawę zapłaconego węgla, godząc się na przesuwanie terminów dostawy, aczkolwiek ze stanowiska ustawy mieli prawo żądać dostawy w ustalonym ściśle przez agencyę gwarectwa terminie, zwłaszcza że kopalnia produkowała dosyć węgla, skoro była w stanie odstawiać go w znacznych ilościach swym nowym klientom do Niemiec.

W interesie ogółu konsumentów, bezbronnych w tym wypadku leżało, aby produkcya węgla krajowego została zużytkowana w pierwszym rzędzie dla konsumentów krajowych oraz aby rozdział zapotrzebowania odbywał się równomiernie.

W tym właśnie celu ministerstwo robót publicznych reskryptem z dnia 12 listopada 1915 l. 61946/XIII zarekwirowało na rzecz namiestnictwa Galicyi sortymenty węgla opałowego (węgiel gruby, kostka i orzech pierwszy) z kopalni krajowych a mianowicie następujące ilości miesięcznie:

1) z kopalni w Jaworznie	1.300	wagonów
2) z kopalni Artur (Siersza)	760	„
3) z kopalni Bory	540	„
4) z kopalni Krystyna	400	„
Razem	3.000	wag m.

Rekwizycya nie odnosi się do sortymentów przemysłowych (orzech długi, grys i miał), wolne od zajęcia są również ilości węgla przeznaczone dla dostaw kolejowych i wojskowych, oraz na własne zapotrzebowanie kopalni.

W ten sposób ma kraj zapewnioną dostawę 100 wagonów węgla opałowego dziennie przez zimowe miesiące z kopalni krajowych. Zważywszy że rewir ostrawsko-karwiński dostarcza nam około 30 wagonów dziennie, zaś kopalnie górno-śląskie około 60 wagonów dziennie, mamy okrągło około 200 wagonów dziennie, zamiast 430.

Okazuje się zatem, że samo zajęcie węgla przez państwo nie wystarczy do usunięcia braku węgla w kraju, aczkolwiek niewątpliwie wpłynie na uregulowanie ceny, oraz na równomierny rozdział opału. Należy tedy przedewszystkiem dążyć do tego, aby zyskać dla kraju takę ilość opału, jaka jest istotnie potrzebna, to znaczy dalsze 230 wagonów dziennie. Środkami prowadzącymi do tego celu są: 1) zwiększenie produkcyi kopalni krajowych, 2) zakaz wywozu, 3) zwiększenie importu.

Celem zwiększenia produkcyi należałoby poczynić starania o zwolnienie od służby wojskowej personalu technicznego i kwalifikowanych robotników kopalnianych, równocześnie zaś ze zwiększeniem produkcyi zakazać bezwarunkowo wywozu węgla z kraju (do Niemiec i Węgier), natomiast skłonić rewiry ostrawsko-karwińskie do intenzywniejszego zasilania Galicyi, zwłaszcza że dla tych rewirów wywóz kilkudziesięciu wagonów dziennie jest drobnostką. Także zarządy kolei państwowych w kraju mogą przyjść z pewną pomocą, zwalniając pewną część sortymentów opałowych, a przyjmując w to miejsce sortymenta przemysłowe.

Wreszcie byłoby bardzo wskazanem, aby władze państwowe rozciągnęły baczną kontrolę nad tem, co się dzieje z nadwyżką produkcyi sortymentów opałowych, ponad ilość zarekwirowaną. Bardzo łatwo bowiem zdarzyć się może, że zajęcie węgla opałowego przez państwo, dokonane w interesie bezbronnych konsumentów, wyzyskają niektórzy niesumienni producenci w ten sposób, że zrywając umowy z klientami dawnymi, których zupełnie wygodnie mogliby zaopatrzyć w opał nadwyżką produkcyi ponad ilość zajętą, sprzedadzą tę nadwyżkę nowym klientom po wyśrubowanych cenach. Producenci muszą zrozumieć, że zajęcie węgla nie miało na celu pójścia im na rękę w śrubowaniu cen, lecz nastąpiło ono w interesie konsumenta. Wykazanie i udowodnienie wiele węgla dana kopalnia produkuje, nie jest wcale rzeczą trudną, i wobec tego w razie procesu czyto cywilnego, czy też karnego, pokrzywdzony nieuzasadnionem zerwaniem umowy odbiorca, ma niewątpliwie poważne szanse, wykazując że zerwanie umowy nie było koniecznością wywołaną przez zajęcie, skoro nadwyżka produkcyi ponad ilość zajętą wystarczała do wykonania zobowiązania. Także rozporządzenie cesarskie z dnia 7 sierpnia 1915 l. 228 poddające pod surową sankcyę karną nieobywatelskie i niespołeczne postępowanie kupców w myśl zasady że to, co w czasach normalnych nazywa się »wyzyskaniem szczęśliwej konjunktury«, stanowi w czasie wojny »karygodny wyzysk«, wpłynie niewątpliwie na załatwienie tej piekącej sprawy bez szkody dla konsumentów. Wszak zerwanie umowy zawartej z odbiorcą, jedynie z tego powodu, że »szczęśliwa konjunktura« pozwoliła na uzyskanie lepszej ceny, a zatem wyłącznie w celu wyzyskania konsumenta, mieści w sobie znamiona czynu karygodnego w rozumieniu ces. rozp. z dnia 7 sierpnia 1915 l. 228 Dz. p. p.

Dyrekcya wojennej centrali handlowej płaci kopalniom ceny znacznie wyższe od cen, jakie udało się uzyskać odbiorcom, którzy pozawierali umowy w lecie. Dla przykładu przytoczę, że np. węgiel z kopalni gwarectwa Jaworznickiego kosztuje wojenną centralę handlową loco Kraków dworzec (w wagonie) około 202 K, a zatem loco skład około 230 K, za jeden wagon, podczas gdy Związek ekon. urzędn. oraz Związek urzędn. magistratu sprzedawał swym członkom ten sam węgiel loco skład po 192 K. Ponieważ zaś wojenna centrala musi jeszcze doliczyć na koszta administracyi 6 — 8 K. na wagonie, przeto różnica wyniesie około 44 K. do 46 K. na jednym wagonie, a zatem 22 halerze do 23 halerzy na cetnarze cłowym.

Cy uję tutaj specyalnie ceny gwarectwa Jaworznickiego z tego względu, że te są mi ściśle znane, zastrzegając się jednak, iż nie mam na razie podstawy do twierdzenia, że dyrekcya tego gwarectwa skorzysta ze sposobności zerwania kontraktu ze stowarzyszeniami urzędniczemi w tym celu, aby uzyskać cenę lepszą także dla ilości węgla wyprodukowanego ponad ilość zajętą. Zestawienie tych cen ma na celu jedynie wykazanie, że producenci uzyskali obecnie znacznie korzystniejsze warunki zbytu dla swych kopalni, w porównaniu z cenami umówionemi w lecie, z czego jednak jeszcze nie wynika, by uczciwy kupiec wyzyskał te wyjątkowe stosunki ze szkodą tak nędznie sytuowanej ekonomicznie warstwy konsumentów, jaką stanowią obecnie urzędnicy.

Dr Z. W.

Słowieńskie Gorlice.

Na froncie karpackim najokrutniejsze ciosy spadły na polskie Gorlice, które z kwitnącego miasteczka stało się cmentarzyskiem, pełnem gruzów i zwalisk. Podobny los spotkał słowieńską Goricę. Niby czarowny krajobraz nad szmaragdowemi falami Soczy roztaczająca się na wyżynie nadmorskiej, prześliczna, w zieleni ogrodów tonąca Gorica — dzisiaj leży w zwaliskach.

Jeden z korespondentów „Slovenca" lublańskiego tak opowiada o bombardowaniu miasta: „W piątek popołudniu pokazał się nad Goricą francuski latawiec i krążył nizko długi czas niby jastrząb żarłoczny, wyszukując, gdzieby się pastwa dla niego znalazła. Rzucił dwie bomby, jednę na ulicę Pańską i ta wykopała ogromną jamę, drugą na plac biskupi. Ta przeleciała koło balkonu pałacowego w ulicy Strassolda i zraniła konia. Zwierzę okrwawione goniło wokół rynku jak oszalałe, aż wreszcie padło martwe na ziemię. Napór powietrza był tak gwałtowny, że stojący w pobliżu człowiek poniósł śmierć na miejscu, a szyby wyleciały z okien na wielu ulicach. Następnego dnia wzmogło się bombardowanie. Najcięższe granaty padały w porze popołudniowej. Granaty znajdywały ludzi nawet w głębokich piwnicach. W jednej aż pięć osób naraz straciło życie. W środku Placuty dwa granaty wyryły otwór z taką siłą, że kamienie rozpryskiwały się w powietrzu i siały żwirem jakby liśćmi. Wystraszeni ludzie uciekali z kryjówek, sami nie wiedząc, gdzie pędzą. Powtarzały się sceny i obrazy tragiczne, pełno ich w „Slovencu", ale my je już znamy z własnego przeżycia. A wśród ognia pożarów i huku granatów arterye życiowe w mieście nie przestają pracować. Czynna jest poczta, policya, urzęduje magistrat i inne władze. Zarząd miasta musi i w takim momencie spełniać zadania aprowizacyjne, a spełnia je z uznaną i podziwianą sumiennością. Nabożeństwa odbywają się w katedrze i kościele kapucyńskim".

Drugi korespondent uzupełnia sprawozdanie poprzedniego. Pisał właśnie swój list, gdy przed oknem wybuchł granat 28-centymetrowy. Lubo napór powietrza rozbił okno i odłamki szkła padły mu na twarz, wyszedł z przygody szczęśliwie. Poblizki kościół farny, wokół którego wszystko legło w gruzach lub spłonęło, ocalał, straciwszy w pożarze tylko zakrystyę. Seminaryum duchowne, gdzie mieści się lecznica Czerwonego Krzyża, ucierpiało tylko pośrednio. W sąsiednią, niewykończoną jeszcze budowę uderzył granat z francuskiej 34-centymetrówki, stąd odłamki muru wleciały w izbę, gdzie leżeli ranni.

Gdy grzmoty działowe umilkły, pokazały się gromadki jeńców włoskich, prowadzone przez straże austryackie. Oglądają skutki barbarzyńskiego dzieła i przypatrują się miastu ciekawie. A miasto pustoszeje. Z rozwalonych domów i spalonych osiedli ludzie uciekają, uciekają bez celu, byle jeno uratować dzieciom życie i swoje ocalić. Pędzeni grozą, uciekają od ruin i gruzów. Przed wojną było tu z górą 20.000 ludności, w czasie bombardowania nie pełne 10.000 osób, a teraz zapewne ani połowy niema z tej liczby. Ci, co zostali, zdali się na łaskę i niełaskę losu. Dla nich „extra Goriciam non est vita" — chociażby tam i echa wojny nie dochodziły.

Technicy lwowscy o odbudowie kraju.

Lwowska „Gazeta Wieczorna" przynosi artykuł sprawozdawczy o zgromadzeniu Towarzystwa politechnicznego, odbytego w tych dniach w doniosłej sprawie odbudowy naszego kraju. Zebranie to zgromadziło licznie bardzo fachowe koła i profesorów politechniki.

Rektor prof. Hauswald zdał na początku sprawę z działalności komitetu odbudowy kraju i komisyi specyalnie w tym celu przed kilku miesiącami we Lwowie powstałej. Komitet odbudowy kraju, założony przez grono techników polskich, głównie lwowskich, w Wiedniu, odbył tam 20 posiedzeń; celem komitetu było zbieranie danych faktycznych co do rozmiarów szkód w Galicyi i przygotowywanie gruntu pod przyszłą odbudowę. Ułożono zestawienie strat i olbrzymiej ilości materyału do odbudowy potrzebnego; daje ono jednak tylko w przybliżeniu obraz całej sprawy. Ze sprawą odbudowy nie należy jednak czekać na tę ostateczną statystykę, lecz powinno się do niej przygotowywać jak najprędzej i jak najenergiczniej. Ogrom szkód jest wprost przerażający: na linii Dunajca w okolicach Gorlic, przełęczy Dukielskiej, na linii Sanu, w okolicach Przemyśla, na linii Wereszycy, nie sięgając już nawet dalej, szkody ogólne wynoszą 5—6 miliardów koron. Zniszczenie samych zabudowań przemysłowych, budynków w miastach, zagród po wsiach da się obliczyć teraz już mniej więcej na $1^1/_2$ miliarda koron. Suma potrzebna obecnie na odbudowanie obraca się w granicach 2 miliardów koron, a okres odbudowy musi trwać co najmniej 10—15 lat.

Galicya przed wojną przedstawiała wartość około 30 miliardów, zasługuje więc chyba na kredyt; jeżeli państwo na cele odbudowy udzieli pożyczki, spłacenie długu rozdzielone zostanie na wszystkie prowincye. Obecnie koniecznem jest energiczne zabranie się do robót przygotowawczych w celach odbudowy, do tworzenia agend technicznych i organizacyi odpowiednich organów. Należałoby przedewszystkiem stworzyć jeden organ krajowy, Urząd odbudowy z ramienia Wydziału krajowego, w porozumieniu z rządem, któryby całą sprawą kierował. Drugą instancyą byłoby Prezydyum odbudowy. Obok tego praktyczną byłaby Rada odbudowy, jako ciało doradcze.

Po referacie rektora Hauswalda, inżynier Drexler przedstawił działalność komisyi, zorganizowanej w lipcu br. a mającej trzy sekcye.

Zachowanie się Wydziału krajowego — podkreślał inż. Drexler — wywołuje zdziwienie. Komisya starała się poruszyć Wydział krajowy i sfery rządowe i zachęcić je by szły na rękę sprawie odbudowy; opracowała też w tym celu dwa memoryały.

W dalszym ciągu wspomniał inż. Drexler, że w łonie komisyi powstała myśl urządzenia kursów odbudowy miast i wsi, które przy współdziałaniu lwowskiej politechniki już z końcem grudnia br. wejdą w życie. Podano też tam projekt urządzenia wystawy, któraby dawała obraz zniszczenia kraju, oraz plany regulacyjne, modele najlepszych zagród włościańskich, narzędzi pracy itp.

Następnie zabrał głos prof. Dzieślewski i w myśl swych wywodów przedstawił zebranym pod głosowanie rezolucyę, w której „żądają powiększenia Rady Odbudowy Kraju, w której reprezentanci rządu, kraju, sfer przemysłowych itd. wspólnie podjęliby pożądaną akcyę, żądają dalej powołania przez Radę Organu Wykonawczego z siedzibą we Lwowie, na czele którego stanęliby technicy lwowscy i zaznaczają wreszcie, że ministerstwo dla Galicyi, Koło polskie, Wydział krajowy itd. nie powinny dopuścić do odbudowy kraju poza krajem samym. W końcu technicy lwowscy wzywają techników krakowskich do podpisania powyższej rezolucyi i niesienia pomocy we wspólnej pracy". Rezolucyę prof. Dzieślewskiego przyjęto jednomyślnie.

Adwent w Polsce.

Był stary zwyczaj kościelny w Rzymie, że w niedziele adwentowe rano odprawiono nabożeństwo, roratami zwane, na które zawsze przybywał papież ze wszystkimi stanami. Mimo to nabożeństwo to nigdzie nie było tak solennie i z taką pompą odprawiane jak w Polsce, gdzie się aż dotąd przed wschodem słońca odprawia.

Zaczęło się to u nas w Poznaniu za Przemysława Pobożnego, a do Krakowa wprowadził — jak Bzovius i Nakielius świadczą — Bolesław Wstydliwy, który uważając, że trzeba się z wiarą, świecącymi dobrymi czynami na sąd boży stawić wraz z siedmiu stanami, przystępował do ołtarza i na najwyższym lichtarzu siedmioramiennym stawiał król zapaloną świecę: Gotów jestem na sąd Boży! Drugą imieniem duchowieństwa na lichtarzu pobocznym ustawiał biskup, mówiąc: „Paratus sum ad Adventum Domini. Trzecią stawiał senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz stawiał, szóstą mieszczanin, siódmą nakoniec rolnik.

Świeca środkowa, najwyższa wyobraża Bożą Matkę a Polski Królowę. Nabożeństwo odbywa się i w naszych także krakowskich kościołach, przed wschodem słońca, aby chrześcijanie katolicy w rannej porze nań się zbierający, okazali swoją czujność w oczekiwaniu przyjścia na świat Zbawiciela. Wyznanie gotowości na Sąd Boży czynione jest z powodu, że z przygotowaniem się do Narodzin Chrystusa łączy się w Adwencie zapowiedź drugiego przyjścia Jego w dzień ostatniego Sądu.

Uroczystemu i tak upodobanemu w Polsce od doby Piastowskiej nabożeństwu rocznemu Syrokomla poświęcił wiersz: „Staropolskie roraty":

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na Ołtarzu przed Mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do Ołtarza,
I każdy jedną świecę rozżarza:
Król — który berłem potężnym włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator świecki — opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomków bogaci,
Chłopek — co z pola ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na sąd Boży.

— — — — — — — — — —

Tak siedem stanów z ziemicy całej,
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

P.

Grosz na Warszawę.

Sto osiemnasty tysiąc składek.

K. Kopcidym 10 kor., Prof. Dr Stan. Kutrzeba 5·50 kor., Alfred Andrzej Matz, porucznik polnej artyleryi 50 kor, X. Floryan Dulkiewicz 20 kor., Urząd parafialny w Jawiszowicach 130 kor., A. Kisielewska z Dobromila zamiast wieńca na trumnę śp. K. 10 kor, Jan Ostrowski, Zakopane 7 koron, Redakcya „Ludu Katolickiego" Tarnów 520 kor, Parafianie Nowosielec 250 kor.

Razem	.	*1.002 K*	*50 h*
Do dnia poprzedniego	.	*116.611* „	*07* „
Ogółem	.	**117.613 K**	**57 h**

ponadto 152 rs. i 1 mrk.

Czemu mnie wołasz?

Czemu mnie wołasz jesieni,
czemu ty płaczesz nademną
wichrami wzywasz w noc ciemną,
wezbranych szumem strumieni?!

Żali mam odejść daleko
strudzony, krwawy przechodzień,
ze smutkiem witasz mnie codzień
i łzawą żegnasz powieką?!

Żalim jest owoc dojrzały
dla śmierci niesytych gumien,
że echem zawartych trumien
pieśni mi twoje zagrały?!

Żali na drogi połowie
na twardym, żołnierskim szlaku,
w nieznanym mogił orszaku
miękkie mi ścielesz wezgłowie?!

W przeznaczeń drogę tajemną
w krainę mroków i cieni
oto mnie wołasz jesieni,
wichrami wzywasz w noc ciemną!

Józef Mączka
legionista.

Kraków, w listpadzie 1915.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Dyodora m. Jutro we czwartek św. Hip lita

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 18 zachód przypada o godz. 3 min. 39. długość dnia godz. 8 min. 21.

Kraków, 1. grudnia 1915.

Dzień dzisiajszy obdarzył nas niespodziankami. Otóż przedewszystkiem pan Katzer zlitował się nad marznącymi swymi klientami i puścił do Krakowa kilka pociągów z węglem, wogóle myśli o zaopatrzeniu nas na zimę. Aczkolwiek byliśmy pewni, że p. Katzer jako solidny dyrektor solidnego gwarectwa nie narazi nas na marznięcie, niespodziewaliśmy się jednak tak szybkiego załatwienia sprawy, tak, że nie wiemy komu je zawdzięczamy czy Centrali handlowej, która zawiadomiła gminę o nadejściu transportów węgla, czy też spełnieniu naszych błagalnych próśb przez p. Katzera. W każdym razie piekąca kwestya węglowa, jak nas zapewniają, została załatwioną, z niemałą radością mas tęskniących za czarnymi dyamentami.

Drugą niespodzianką specyalnie dla kamieniczników i właścicieli dóbr jest projekt konwersyi długów hipotecznych, ewentualnie ustalenia terminów spłaty zaległych w czasie wojny rat hipotecznych. Ta bardzo ważna sprawa będzie przedmiotem ankiety, która ma się odbyć w dniu 13. grudnia b. r., zaś konferencya w tej sprawie u ministra dla Galicyi odbędzie się jutro w Wiedniu, w której weźmie udział prezydent m. Dr Leo.

Z zadowoleniem podnieść należy energiczne stanowisko jakie zajął Dr Leo na ostatniej audyencyi w sprawie podatków, przewodnicząc delegacyi Tow. wł. realności. Sądzimy, że przypilnuje tę ważną sprawę, a zarazem sam jako prezydent wglądnie w kwestye nakazów płatniczych, jakie się wysyła z magistratu z żądaniem zapłaty do 14 dni kolosalnych sum, wynoszących po kilka tysięcy koron za asfalty i kostki porfirowe pod nowe linie tramwajowe. Posypały się jak z rogu obfitości rekursy, dla zapobieżenia niespodziankom, wywołanym przez wyasfaltowanie miasta. Bardzo żałujemy, że pan prezydent nie jest właścicielem realności, bo z pewnością nie lanoby tak hojnie asfaltu, który w tak ciężkich jak obecnie czasach, w razie nieuwzględnienia rekursów, spowodowaćby musiało ruiny w wyczerpanych budżetach wł. realności. Mamy nadzieję, że ta bardzo piekąca sprawa będzie również załatwiona, temwięcej, że p. prezydent Dr Leo jeżdżąc z delegacyami Tow. właścicieli realności miał sposobność dokładnego zaznajomienia się z przykrym stanem rzeczy i stosunkami panującemi w kołach właścicieli realności, wymagającemi szybkiego ratunku i interwencyi, aby uratować setki realności przed grożącemi im licytacyami, na które oczekuje spokojnie homo novus, spekulant, wyczekujący zniesienia moratoryum, aby mógł nagromadzone kapitały korzystnie ulokować, zagarniając realne wartości.

W Niemczech skarb państwa dzieli się do połowy z zyskami, jakie nagromadzili spekulanci z dostaw w czasie wojny, a uzyskana w ten sposób gotówka, nadrobić ma te braki, jakie powodują świadczenia państwa dla ofiar wojny i ubytek dochodów, spowodowanych przez odpisy podatkowe, czynione na rzecz tych, którzy w czasie wojny ponieśli straty i nie mogli dopełnić swych zobowiązań wobec państwa.

Sądzimy, że homo novus, kapitalista wojenny, stanie się pupilem wymiaru należytości, że wstrzyma się jego zapędy w kierunku wywłaszczania, tych, których wojna niszczyła. Goście, których wycieczkę do Galicyi zapowiada „Die Zeit", powinni zatrzymać swą wyprawę po złote runo w postaci naszych folwarków i lasów, które w drodze ustaw wyjątkowych ustrzedz powinniśmy przed spekulacyą tak, jak grunta chłopskie, na które także czychał nasz galicyjski „homo novus".

Tak właściciele realności miejskich, jak niemniej ziemianie, powinni się zrzeszyć w karne organizacye dla samoobrony swych interesów, a panujący „Burgfrieden" stworzy wygodną platformę do porozumienia się, uchroni od sfarów partyjnych i nakaże bronić zagrożonych posterunków i stanu posiadania, który nakazuje nam obowiązek narodowy utrzymać w naszych rękach. Musimy strzedz naszych organizacyj gospodarczych i zawodowych przed rozbijaczami, warchołami, którymi posługują się często znudzeni bezczynnością politykomani, dopatrujący w rozbiciu społeczeństwa drogę do zdobycia posterunków, stwarzających synekury i godności, w ogóle schodki najczęściej karkołomne, po których się pnie do zamierzonego celu.

Z miasta

Powrót uchodźców. Dziś popołudniu — jak już donieśliśmy — przyjeżdża do Krakowa z baraków choceńskich nowa grupa uchodźców, w liczbie koło 500 osób. Na dworcu towarowym, gdzie pociąg z uchodźcami zajedzie, oczekiwać będą tułaczy przedstawiciele miasta i członkowie połączonych komitetów obywatelskich, którzy w sprawach połączonych z powrotem uchodźców przedpołudniem odbyli w magistracie zebranie.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, zapowiedziany pierwotnie na 8 grudnia w sali Sokola, odbędzie się dnia 20. grudnia w Teatrze miejskim. Zakupione bilety wymieni kasa dzienna Teatru miejskiego na odpowiednie miejsca.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 6. grudnia 1915, o godz. 5-tej wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Dr Jan Ptaśnik: Gmina (Pospólstwo) i jej rola w dziejach Krakowa od XIII do XVIII wieku. — Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Niezwykły koncert dla żołnierzy. Nielada niespodziankę na św. Mikołaja mieć będą chorzy żołnierze, przebywający w klinice neurologicznej. Znakomity skrzypek, Jarosław Kocian, który z okazyi swego koncertu w dn. 5. b. m. bawić będzie w Krakowie nawet niecały dzień, objawił chęć zagrania popołudniu także chorym żołnierzom. W myśl życzenia artysty, urządzony więc będzie w pięknej sali wykładowej kliniki neurologicznej koncert popołudniowy, w którym z całą gotowością przyjęła także udział nasza świetna śpiewaczka, p. Pilarz-Mokrzycka. Trzeba nadmienić, że ten objaw współczucia dla ofiar wojny nie jest niczem wyjątkowem ze strony wielkiego skrzypka, który od wybuchu wojny grywał po szpitalach wojskowych tyle razy, jak niewielu artystów, nie szukając wcale z tego powodu rozgłosu.

W sprawie wypłaty zasiłków dla rodzin powołanych pod broń otrzymujemy z kół interesowanych liczne skargi na trudności z jakiemi są połączone wypłaty tych zapomóg. Wypłat dokonuje kasa filialna, względnie urząd podatkowy co dwa tygodnie. Ponieważ liczba rodzin powołanych pod broń a uprawnionych do pobierania zasiłków stale wzrasta, więc w dniach wypłaty panuje w gmachu starostwa coraz większy ścisk. Osoby, które przybyły po zasiłek, czekać muszą nieraz po kilka dni z rzędu, zanim do kasy się docisną i należytość odbiorą, pomimo, że urzędnicy uskuteczniający wypłatę, pracują z nadzwyczajną gorliwością. To wyczekiwanie godzinami i dniami całymi obecnie, w porze zimowej, daje się ludności szczególnie dotkliwie we znaki. Pomijając już ogromną stratę czasu, pozostawianie przez matki dzieci bez opieki i nadzoru, wyczekiwanie w sieni, na mrozie przyprawić musi bardzo wielu o choroby. Dlatego też powołane władze powinny koniecznie obmyśleć jakiś sposób, któryby ułatwił ludności pobieranie zasiłków. Jeżeli nie można pomnożyć liczby urzędników i miejsc wypłaty, to może udałoby się podzielić uprawnionych do zasiłków wedle alfabetu, wyznaczając dni i wypłaty uskuteczniać przez cały miesiąc. W każdym razie coś w tym kierunku koniecznie zrobić trzeba, aby interesentom oszczędzić trudności i przykrości.

O sklep miejski na Kleparzu. Piszą do nas: Przy zakładaniu i organizowaniu sklepów miejskich, magistrat pominął zupełnie dzielnicę V., Kleparz. W czasach normalnych mieszkańcy tej dzielnicy mogli się bez sklepu miejskiego obejść, obecnie jednak, z powodu nadzwyczajnych stosunków w dziedzinie aprowizacyi, kiedy gmina we własnym zarządzie sprzedaje szereg najbardziej potrzebnych i poszukiwanych artykułów spożywczych, ma się rzecz przeciwnie, sklep miejski jest w dzielnicy V. koniecznie potrzebny. Obecnie bowiem w dzielnicy tej nie można w ogóle nabyć mleka; jedyna mleczarnia, filia łuczanowickiej, zamknęła swoje podwoje. Najbliższe sklepy mleczarń miejskich, znajdujące się przy ul. Łobzowskiej i ul. Szpitalnej są stale przez kupujących, zamieszkałych przy sąsiednich ulicach, obleżone tak, że nabycie tam jakiegokolwiek artykułu przez mieszkańców innych dzielnic jest wykluczone. W tem położeniu jedynym środkiem zaradczym może być założenie przez gminę sklepu miejskiego w dzielnicy Kleparz i to w okolicy ul. Długiej, rynku kleparskiego i placu Słowiańskiego. Mieszkańcy dzielnicy V. spodziewają się, że zarząd miasta tę petycyę ich należycie uwzględni.

Wobec zimna w pociągach. Biuro korespondencyjne ogłasza: Wobec długości pociągów, często nawet przy najlepszem opalaniu w pojedyńczych przedziałach panuje zimno i dlatego usilnie się zaleca podróżującej publiczności, aby brała z sobą ciepłą odzież, by uchronić się przed ewentualnem niedostatecznem ogrzaniem przedziałów.

Z kraju, z Polski i ze świata.

29 listopada we Lwowie. Dn. 29. listopada o g. 10 rano odbyło się w kościele archikatedralnym zapowiedziane uroczyste nabożeństwo ku czci poległych bohaterów z roku 1831. Kościół archikatedralny wypełniony został po brzegi przez publiczność, wśród której widać było przedstawicieli miejskich władz autonomicznych, oraz profesorów obu wszechnic lwowskich. W nabożeństwie wzięły udział in corpore „Strzelnica“, wszystkie stowarzyszenia miejskie, oraz stowarzyszenia rękodzielnicze „Gwiazda“, „Skała“, stow. krawieckie, członkowie miejskiej straży pożarnej i i. W czasie nabożeństwa, ktore celebrował X. kanonik Bilski, odbyła się wśród publiczności zbiórka na cele dobroczynne. Przy towarzyszeniu organów odśpiewali artyści teatru miejskiego: p. Łowczyński „Modlitwę chłopa polskiego“, „Inviolatę“ oraz „Hymn“ Nowowiejskiego, p. Bohuss-Hellerowa „Na skrzydłach pieśni“ Moniuszki, oraz p. Okoński wspaniałą pieśń Beethovena „Benedictus Sanctus“.

Ze Lwowa. „Gaz. Wiecz.“ donosi: Z dniem dzisiejszym, według najnowszej taryfy maksymalnej, została cena chleba podwyższoną o 12 halerzy na bochenku.

Na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej powzięto następujące uchwały w sprawie taryfy tramwajowej. 1) ceny biletów jazdy I. klasy pozostawiono w dawnej wysokości 20 halerzy. 2) podwyższono począwszy od 1. stycznia cenę biletów jazdy II. kl. z 10 na 12 halerzy, a) biletów jazdy 1. kl. z przesiadaniem na 24 halerzy, b) biletów jazdy II. kl. z przesiadaniem na 14 hal.

Cholera w Galicyi. Według doniesienia Biura kor. w Galicyi stwierdzono wśród ludności miejscowej następujące wypadki cholery: Trzy w jednej gminie pow. brzeżańskiego, dwa w jednej gminie pow. doliniańskiego.

Jeden uczeń w klasie. Z uczniów klasy ósmej czeskiego gimnazyum w Mor. Ostrawie pozostał tylko jeden — wszyscy bowiem jego koledzy poszli do służby wojskowej. Nauka w tej klasie odbywa się dalej tylko ze względu na kilka prywatystek.

Pół miliona zarobku na wieprzach. Organ węgierskiego ministerstwa rolnictwa donosi, że pewien gospodarz w Bekieskiej Czabie kupił w roku zeszłym 2000 wieprzów za 200.000 kor., a sprzedał je tego lata za 1,600.000 kor. Po odliczeniu 800.000 kor. na hodowlę tego dobytku zostaje jako czysty zysk 600.000 koron.

Ze Sosnowca donosi „Gazeta Polska“: Rozporządzenie urzędowe w sprawie przyjmowania pieniędzy papierowych. Na ulicach miasta rozlepiono następujące rozporządzenie urzędowe naczelnika powiatu będzińskiego: „Według mojego rozporządzenia z dnia 11-go sierpnia 1915 r. „Gazeta urzędowa Nr 27“ — muszą nieznacznie uszkodzone i ubrudzone banknoty rublowe, banknoty Rzeszy niemieckiej i rewersy banku Rzeszy niemieckiej przy płaceniu w całej wartości być przyjmowane.

Wskazując niniejszem na powyższe upomnienie, zaznaczam, że każdy pojedynczy doniesiony mi wypadek nieprzestrzegania tegoż ciężko będę karał“.

Dla zwiększenia dochodów miejskich ustanowiony został przez zarząd miejscowego magistratu i aprobowany przez władze okupacyjne nowy podatek na rzecz kasy miejskiej od handlu mięsem. Podatek ten obowiązani będą płacić wszyscy rzeźnicy, niezależnie od wykupionych w swoim czasie świadectw przemysłowych.

Milicya miejska będzie w najbliższych dniach zreorganizowaną na wzór będzińskiej i podzieloną na nowe rewiry. Milicyanci otrzymają mundury, szynele, czapki i blachy z napisem w języku niemieckim „Polizeibeamte“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego. Dziś, we środę dn. 1. grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 4. Przedmiotem posiedzenia będą demonstracye płyt Roentgenowskich i chorych z dziedziny postrzałów oczodołu, Dr Rosenbauch, oraz demonstracye chorych z kliniki chirurgicznej.

Z Tow. Numizmatycznego komunikują nam: W notatce p. t. „Polonia devastata 1915“ wkradła się pomyłka drukarska, mianowicie medal J. Wysockiego bity w żelazie kosztuje **6** kor. (sześć), nie zaś — jak było wydrukowane — 5 kor. — Wszystkie pisma, które powtórzyły notatkę ową, prosimy o uprzejmy przedruk sprostowania niniejszego.

W sprawie wsparć wojennych otrzymujemy następujące pismo:

„W Nrze 299 „Głosu Narodu“ wyczytałam korespondencyę w sprawie komitetu pisania kwitów na wsparcia wojenne, w której nadmieniono, że komitet taki powstały w Lisku wysłał z opłat zebranych za pisanie kwitów do K. B. K. kwotę 140 K. Otóż dla ścisłości informacyi proszę uprzejmie o wzmiankę, że w Lisku powstał taki komitet w połowie sierpnia b. r. Z małych opłat pokrywa się miesięcznie koszta lokalu, pisarzy, przyborów kancelaryjnych, druki na kwity itd., a czysty zysk komitet na posiedzeniu co miesiąca rozdziela na cele publiczne.

Dotychczas tj. za sierpień, wrzesień i październik imieniem tego komitetu w myśl jego uchwał wypłaciłam: 1) na Czerwony Krzyż 41 K 33 h; 2) na Samarytanina Polskiego 280 K; 3) K. B. K. na głodnych w Warszawie 120 K; na ciepłą odzież dla Legionistów 150 K; razem 591 K 33 h.

Informacyę tę posyłam z prośbą o ogłoszenie w tym celu, aby zachęcić inne miejscowości do zorganizowania takiej akcyi, dającej dość znaczne dochody na cele publiczne.

Lisko, 23/XI 1915 r. Irena Oborska.

Wiadomości dla jeńców. P. W. Chrabczak z Berlina zwraca się do nas z prośbą o ogłoszenie, że Zofia Stolarczyk mieszka obecnie w Trzepec pod Nowo Radomskiem; Leonora Kortas w Ochotnikach pod Nowo Radomskiem. Adresy ich służyć mają dla ich mężów, pozostających w niewoli.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża służby pielęgniarskiej i służby chorych w szpitalu św. Łazarza. Arcyksiążę Franciszek Salwator jako zastępca Protektora Czerwonego Krzyża w uznaniu zasług około służby sanitarnej podczas wojny nadał:

Srebrne medale Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: Siostrze Miłosierdzia Melanii Czarlińskiej Przełożonej SS. Miłosierdzia; WP. Hugonowi Muthsamowi aptekarzowi szpitala i p. Eleonorze Müller, starszej dozorczyni chorych.

Brązowe medale Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną Siostrom Miłosierdzia: Łucyi, Józefinie, Cecylii, Zofii, Melanii, Augustynie, Waleryi, Antoninie, Julii, Katarzynie, Emilii, Ksawerze.

Dozorczyniom chorych: Franciszce Stopa, Katarzynie Mróz, Rozalii Kudzia, Teresie Radochońskiej, Maryi Witek, Katarzynie Grabarz, Julii Jureczka, Agnieszce Nowak, Zofii Wilczaruk, Weronice Sztok i Katarzynie Kmiecik.

Dozorcom chorych: Adamowi Jaśko, Janowi Niemiec i Adamowi Jakosz, wszystkim w szpitalu św. Łazarza. Uroczystego wręczenia odznak w zastępstwie prezesa Komitetu administracyjnego dokonał Dyrektor szpitala.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Stanisław Szumski,** legionista 4. pułku.

Są ludzie, których w przedwczesną mogiłę ściąga gorączka czynu: nie szczędzą sił ni zdrowia, ni życia dla Polski ukochanej, owszem, jakby gonili za śmiercią, by w ten sposób okazać Ojczyźnie, jak bardzo ją ukochali. Do takich „zapaleńców“ należał ś. p. Stanisław Szumski, akademik Uniw. lwowskiego, porucznik 4 pułku Legionów.

Urodzony w roku 1895 w Glinianach, był synem Stanisława Szumskiego, inspektora urzędów podatkowych. Po ukończeniu gimnazyum 6 we Lwowie, zapisał się tamże na wydział filozoficzny, oddając się studyom literatury polskiej. Epoka romantyzmu najlepiej odpowiadała gorącej, pełnej zapału jego duszy. Zdolny i bystry, a pracowity, wyróżniał się wśród kolegów korzystnie.

Na trzecim roku filozofii zastała go wojna, Szumski rzucił książki i wstąpił do Legionów z I. brygadą, całą jesienną przebył kampanię. Bierze udział w bitwie pod Kielcami, Korczynem i Czaskową, a to tak dzielnie, że został adjutantem kapitana Kukiela. Odznaczał się ogniem, męskim i niefrasobliwym humorem, czem jednał sobie przyjaciół; kochał i był kochanym. Wrażliwa jego dusza, a serce gołębiej dobroci nie mogło jednak znosić widoku zniszczonych sadyb ludu polskiego i pomordowanych niewinnie rodaków. Bolał nad tem. Mógł on o sobie powiedzieć:

Widziałem szał wojennej sławy
I stratowane końmi rżyska,
I pełne trupów bojowiska,
I strop niebiosów, łuną krwawy...
Widziałem mordów okrucieństwa
I bojujących srogą mściwość,
I straszną wojen zapalczywość,
I dzikich walk przekleństwa...

Sceny te krwawe nie zabiły jednak w nim czci dla życia, owszem chciał żyć dla ojczyzny. Nabawiwszy się choroby, ledwo wyleczony, na własne żądanie poszedł w pole i jako porucznik „czwartaków“ walczył pod Jastkowem i na Polesiu, a jako komendant pod

waleczność został przedstawiony do odznaczenia „signum laudis“. Niestety, nie zdążono ozdobić piersi jego, bo 15 października, kiedy czuwał nad poprawą okopów dla rezerwy, padł ugodzony pociskiem wroga. Cześć Jego pamięci!

J. St. P.

† **Filip Sanbra Kahane.** W Łańcucie zmarł dnia 20. listopada b. r. Filip Sanbra Kahane. Syn lekarza w Sanoku, ur. w r. 1839; po ukończeniu szkół był urzędnikiem autonomicznym w Sanoku. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, z Krakowa, gdzie formowano oddziały, wyruszył do Ojcowa. Zaciągnął się w szeregi „Żuawów śmierci“ Rochebrune'a. Brał udział w pierwszych bitwach pod Miechowem, gdzie uratował chorągiew, następnie pod Goszczą i Grochowiskami, gdzie strzał moskiewski strzaskał mu ramię. Po amputacyi ręki postanowił brać dalej udział w walce. Nie pomogły błagania rodziców, nalegania przyjaciół, między innemi Wincentego Pola. Jednoręki powstaniec wyruszył z partyą Komorowskiego na Wołyń. Jako oficer był pod Poryckiem, gdzie spotkał Rochebrune'a, który go wysoko cenił. Po pewnym czasie wraz z Dzieduszyckim zajmował się formowaniem nowych partyi. Wskutek zdrady zaaresztowano organizatorów i osadzono w więzieniu, gdzie wraz z innymi przepędził pół roku. Po wyjściu z więzienia ukończył akademię rolniczą w Dublanach, następnie wziął dzierżawę w Krośnieńskiem i gospodarzył na Litwie — w końcu zajmował odpowiedzialne stanowisko w ordynacyi łańcuckiej przez lat 30.

W Łańcucie był jednym z założycieli Sokoła i jego kilkuletnim prezesem, brał też żywy udział w życiu obywatelskiem. Jako urzędnik pozostawił po sobie wspomnienie człowieka nieskazitelnego. Ostatnie lata spędził na łonie rodziny, która go otaczała czcią i miłością bezgraniczną. Wojna obecna wywarła wpływ ujemny na Jego zdrowie. Podczas inwazyi rosyjskiej został w Łańcucie. Nad grobem pożegnał go serdecznemi słowy starzec, towarzysz broni, p. Mazaraki, budząc wzruszenie w licznym orszaku uczestników pogrzebu. R. i. p.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.

Na cele Samarytanina Polskiego: Dyrekcya c. k. I. Gimnazyum w Nowym Sączu zebrane od uczniów tutejszego zakładu przy wpisach na bieżący rok szkolny 69 K 14 h.

Na wdowy i sieroty po Legionistach: X. Stanisław Kulig w Lubli 15 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ Tarnów (na sieroty) 10 K; Kazimierzowie Oborscy z Liska zamiast światła na groby (na sieroty) 5 K.

Na Zakład p. Żurowskiej: Irenka dla biednych dzieci 2 K 20 h.

Na „Rodzinę Sierocą“ w Woli Justowskiej: Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich w Krakowie na „Gwiazdkę“ dla dzieci z „Rodziny Sierocej“ 20 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę 1. grudnia: „Pigmalion“, komedya Shawa.

We czwartek 2. grudnia: „Trzeci mąż“, komedya Lopeza.

W sobotę 4. grudnia: I. przedstawienie dla młodzieży i dzieci: „Dzieci kapitana Granta“, widowisko sceniczne z powieści Vernego.

W niedzielę 5. grudnia popoł.: „Polowanie na zięciów“

W niedzielę wiecz.: „Robert i Bertrand“.

Od 1. grudnia gra w antraktach orkiestra teatralna pod batutą A. Wrońskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa o godz. 7 i pół wiecz.: „Mama teatralna“, występ A. Zimajerowej.

Czwartek o godz. 7 i pół wiecz.: Benefisowe przedstawienie K. Krumłowskiego: „Królowa przedmieścia“. 350 przedstawienie.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz.: „Dwie sieroty“, występ A. Zimajerowej.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 20. do 26. listopada b. r. sprowadzono na krakowską targowicę buhai 123, wołów 86, krów 159, jałówek 100, razem bydła rogatego 486, cieląt 391, owiec i kóz 66, nierogacizny 647. Płacono za 100 kg. żywej wagi: za 41 sztuk wołów II jak. od 220 do 240 K, przeważnie po 240 K; za 20 sztuk wołów III jakości od 189 do 216 K, przeważnie po 209 K; za 30 sztuk buhai II jak. od 190 do 240 K, przeważnie po 192 K; za 46 sztuk buhai III jak. od 157 do 186 K, przeważnie po 166 K; za 4 krowy I jak. od 250 do 250 K, przeważnie po 250 K; za 22 sztuk krów II jak. od 200 do 230 K, przeważnie po 202 K; za 82 sztuk krów III jak. od 147 do 195 K, przeważnie po 184 K; za 68 sztuk jałówek III jak. od 148 do 210 K, przeważnie po 170 K; za 71 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 98 do 145 K, przeważnie po 142 K; za 391 sztuk cieląt od 149 do 280 K, przeważnie po 191 K; za 66 sztuk owiec od 140 do 154 K, przeważnie po 150 K; za nierogaciznę na bitą wagę 647 sztuk od 400 do 464 K, przeważnie po 440 K.

W porównaniu z poprzednim tygodniem były ceny droższe wołów III jak. o 4 K, buhai II jak. o 4 K, III jak. o 3 K; krów II jak. o 14 K, III jak. o 18 K; jałówek III jak. o 9 K, a bydła chudego o 16 K na 100 kg. żywej wagi, nierogacizny o 20 K na 100 kg. bitej wagi.

Z doprowadzonych na targ zwierząt nie sprzedano 84 sztuk bydła rogatego, z których odprowadzono 67 sztuk do rzeźni miejskiej, a 17 sztuk do okolicznych miejscowości.

Zakupno towarów z zagranicy. „Gazeta Lwowska ogłasza: Ostrzega się wyraźnie przed zawieraniem kontraktów kupna na dostawę towarów z zagranicy, co do których nie ma zezwolenia na wywóz, gdyż zezwolenia na wywóz ani obecnie ani w najbliższej przyszłości nie mogą być uzyskane. Wobec tego też wszelkim obietnicom wyjednania dodatkowego zezwolenia na wywóz nie należy bezwarunkowo dawać wiary. Nie ma natomiast żadnej przeszkody do zawierania kontraktów kupna na podstawie ofert, które wyraźnie opiewają: loco, stacye kolejowe w państwie leżące, jednakże z tem także wyraźnem zastrzeżeniem, że wypłata ceny kupna następuje po dostarczeniu dowodu, że zakupiony towar w istocie sprowadzono już w granice państwa.

Poczta austro-węgierska w Królestwie. W obsadzonym przez wojska austro-węgierskim obszarze Polski otwarto dla ruchu pocztowego prywatnego c. i k. urzędy pocztowe i telegraficzne etapowe w miejscowościach: Chełm, Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik, Zamość, oraz c. i k. urzędy pocztowe etapowe: Chmielnik, Kazimierz W., Proszowice, Skalbimierz, Słomniki, Stopnica i Szydłów, a urzędy pocztowe i telegraficzne etapowe w miejscowościach: Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość otwarto także dla ruchu prywatnego telegraficznego.

We wszystkich urzędach pocztowych można zamawiać oprócz „Verordnungsblatt der k. u. k. Militär-Verwaltung in Polen“, także „Verordnungsblatt des k. u. k. Militär General-Gouvernements für das oest.-ung. okkupierte Gebiet in Polen“ i wydawany w języku polskim „Dziennik rozporządzeń c. i k. jeneralnego gubernatorstwa wojskowego dla austro-węg. obszaru okupowanego w Polsce“. Dziennik rozporządzeń wychodzi w Lublinie w miarę potrzeby. Cena prenumeraty wynosi 2 korony za dziesięć numerów.

Import rumu i filmów fotograficznych. Rozporządzeniem min. z 16. b. m. zniesiono zakaz importu rumu i filmów fotograficznych z państw nieprzyjacielskich lub z ich kolonii.

Import wełny owczej z Bułgaryi. Wedle autentycznych informacyi należy odnosić się z największą rezerwą do ofert na dostawę wełny owczej z Bułgaryi. Nie jest wykluczone, że rząd bułgarski wkrótce zarządzi rekwizycyę wełny owczej, a tymczasem sprzedawcy bułgarscy będą czynili starania, by pozbyć się swoich zapasów. Ewentualnie zarządzona rekwizycya spowoduje straty, które spadną na kupców zagranicznych.

Rekonstrukcya gabinetu St. Stuergkha.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiejszy „Fremdenblatt“ zamieszcza następujący artykuł:

W składzie rządu zaszedł szereg ważnych zmian. Ustępuje dotychczasowy minister spraw wewnętrznych bar. Heinold, a w jego miejsce obejmuje urząd prezydent najwyższego trybunału obrachunkowego książę zu Hohenlohe-Schillingfuerst. Wspomniawszy gorące słowa uznania dla ustępującego ministra w piśmie odręcznem, podnosi „Fremdenblatt“, że doświadczenie ustępującego ministra na polu administracyi ma być zapewnione państwu przez zamianowanie go na wysokie stanowisko w politycznej administracyi.

Książę Hohenlohe, były prezydent gabinetu, dokładnie jest obznajomiony z polityczną służbą administracyjną, gdyż przed objęciem kierownictwa najwyższego trybunału obrachunkowego poniósł nadzwyczajne zasługi podczas zarządzania kilku krajami koronnymi wśród ciężkich stosunków i podczas spełniania tam swych agend wybitnie się odznaczył tak pod względem zrozumienia zadań społecznych, jak i w wykonywaniu egzekutywy.

Zadania administracyi w najbliższej przyszłości na polu praktycznym, gospodarczym, a zwłaszcza wzgląd na blizkie rokowania w sprawie ugody z Węgrami wymagają wypróbowanego fachowca na tem specyalnem polu i spowodowały dalszą zmianę. Dr Schuster odznaczył się podczas sprawowania swego urzędu ścisłą rzeczowością i dokładną znajomością kwestyj gospodarczych i uchronił przed ciężkiemi wstrząśnieniami handel i przemysł, które przez wybuch wojny bardzo były dotknięte. Opuszcza on swój posterunek wśród najłaskawszego uznania jego działalności, a jego wybitna czynność znajdzie prawdopodobnie już w najbliższym czasie znowu odpowiednie pole do pracy.

Dr Spitzmueller był przedtem w służbie państwowej, służył długi czas w ministerstwie skarbu i kierował dolno-austryacką krajową dyrekcyą skarbu. Przy zawieraniu ostatniej ugody, jako znawca życia gospodarczego, współpracował wybitnie jako członek austryackiej komisyi ministeryalnej. W ostatnich czasach kierownik jednej z naszych pierwszych instytucyj finansowych, która tyle gałęzi krajowego przemysłu w swej obszernej działalności popierała, miał sposobność swą wiedzę w wielu kierunkach jeszcze bardziej rozszerzyć i praktycznie pogłębić.

W miejsce dotychczasowego ministra skarbu Dra Engla wstępuje gubernator poczt. kasy oszczędności Dr Leth. „Fremdenblatt“ podnosi wymienione w piśmie odręcznem zasługi bar. Engla i pisze, że pomijając wybitne reformy finansowe, przeprowadził on podczas wybuchu wojny skutecznie szereg nader ważnych państwowych finansowych zarządzeń i cesarz wśród tak łaskawego uznania jego działalności zastrzegł sobie ponowne użycie jego usług.

Nowy minister skarbu Dr Leth należał dotąd do zarządu pocztowej kasy oszczędn. Pod jego kierownictwem przekroczyła ta instytucya daleko swe pierwotne ramy działalności i rozwinęła się jako pełnowartościowy bank państwowy, którego organizacya przy wielkich państwowych operacyach kredytowych, a wreszcie przy podejmowaniu trzech pożyczek wojennych, przetrwała najdalsze próby. W tym zakresie działalności działał Dr Leth w najściślejszym kontakcie z krajowymi ekonomicznymi i wielkimi finansowymi interesami.

Streszczając, można stwierdzić, że w zasadniczym charakterze i w liniach wytycznych gabinetu hr. Stürgkha nie nastąpiła żadna zmiana. Ministerstwo pozostaje, jakiem było: kierującem się tylko względami na dobro, administrującem objektywnie i sprawiedliwie rządem urzędniczym.

Zajęcie Prizrenu.

Z obsadzeniem Prizrenu stanęły wojska bułgarskie tuż przy samej granicy północnej Albanii, od której Prizren oddalony jest o 8 km. Ponieważ zajęcia Prizrenu dokonano jeszcze w dniu 28. listopada, prawdopodobnie dziesiaj toczy się dalsza walka w granicach autonomicznej Albanii.

Wyrzucenie Serbów z obszaru Prizrenu ma doniosłe znaczenie strategiczne. Mianowicie z Prizrenu prowadzi doliną albańskiego Drinu jedna z ważnych dróg komunikacyjnych, która biegnąc wzdłuż Drinu i przecinając w poprzek północną Albanię, prowadzi do Skutari. Nadto dolina Drinu prowadzi na tyły jednego z obecnych punktów zborczych wojsk serbskich, Djakovy.

Cel tedy przyspieszonych w obszarze Prizrenu operacyi bułgarskich jest jasny. Zmierzają one do tego, by przez wtargnięcie do północnej Albanii i opanowanie doliny Drinu unicestwić przypuszczalne serbskie zamysły, zmierzające do przedostania się Serbów przez Albanię do południowej Macedonii. Dalsze operacye bułgarskie we wspomnianym terenie mogą się również znakomicie przyczynić do osłabienia oporu serbskiego w obszarze Djakovy, tudzież do zepchnięcia Serbów z czarnogórskiej części dawnego Sandżaku Nowobazarskiego w góry centralnej Czarnogóry.

Przy przyspieszonych działaniach armii bułgarskiej, posuwanie się wojsk sprzymierzonych na zachód od doliny Sitnicy i w Sandżaku nieco zwolniało. Przyczyn tego objawu należy szukać w ciężkich warunkach atmosferycznych, tudzież konieczności uzupełnienia zapasów, których dowóz z uwagi na znaczną odległość od linii kolejowych jest w najwyższym stopniu uciążliwy. Z ważniejszych ruchów na tym froncie notują komunikaty państw centralnych odrzucenie Serbów przez serbsko-czarnogórskie góry graniczne pod Rudnikiem, w odległości około 25 km. na południowy zachód od Mitrowicy, tudzież dalszy krok w zbliżaniu się do Plevlje od granicznej miejscowości Priboj.

Manifest króla czarnogórskiego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Bazylei, iż według wiadomości „Agencyi Havasa“ król czarnogórski wydał następujący manifest do narodu: „Serbska armia musiała wycofać się w góry Czarnogóry. Siły zbrojne obu sprzymierzonych Królestw będą stawiały dzielny opór. Wiernie swoim zobowiązaniom będą Czarnogórcy prowadzić walkę aż do śmierci, którą przenoszą nad niewolę. Nasi wielcy sprzymierzeńcy przyrzekli pomoc Czarnogórze i armii serbskiej. Będziemy walczyli o każdą górę, skupieni koło króla, z ufnością w ostateczne zwycięstwo Czarnogóry i jego sprzymierzonych.

Odwrót serbski z pod Monastyru.

Londyn. (T. B.) Jak „Daily Telegraf“ donosi z Aten z 28. listopada, zatelegrafował serbski pułkownik Vasic z frontu pod Prizrenem jak następuje: Postanowiono cofnąć się do Skutari i Durazzo. Straż przednia wojsk serbskich przekroczyła już granice albańskie. Czego z broni nie można było zabrać, zniszczono.

Vasic utracił wszelką nadzieję uratowania Monastyru, gdyż nieprzyjaciel rozporządza pięciokrotnie silniejszemi wojskami. Miasto już opróżniono. Także angielski konsul opuścił je i udał się do Floriny. Jeden oddział bułgarski obsadził most na Czernie w odległości czterech mil od Monastyru. Oczekują, że Bułgarzy dnia 28. listopada dotrą do Kenali, przez co odciętoby połączenie kolejowe do granicy greckiej.

Medyolan. (T. B.) „Corriere della Sera“ donosi z Monastyru, że tam przybyło od czterech dni kilka tysięcy serbskich żołnierzy, którzy mimo wybiedzenia wskutek trudów i głodu natychmiast udają się na miejsce do obrony. Na drodze Monastyr—Prilep zostali Serbowie znowu odrzuceni i opróżnili stanowiska pod Topolnicą.

Pochod armii Gallwitza do Skoplja.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Lugano: Pierwsza grupa armii Gallwitza przybyła do Skoplja. Generał Sarrail nie będzie mógł się utrzymać wobec ataków tej armii, lecz bezwątpienia zostanie wyparty na greckie terytoryum.

Włoska i rosyjska pomoc?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“, ateński współpracownik francuskiego pisma „L'Oevre“ miał rozmowę z generałem Verroud, szefem armii gen. Sarraila, w której Verroud oświadczył: Wskutek serbskiego odwrotu musiały francuskie i angielskie wojska cofnąć swój front z linii Strumica—Krivolak. Francuskie wojska ustąpiły przed Bułgarami w największym porządku na lewy brzeg Karasy. Nadchodzące codziennie posiłki umożliwią zmianę położenia. W najbliższym czasie pojawią się na Bałkanie dwie armie. Według zdania „L'Oevre“ wskazał gen. Verroud na włoską i rosyjską armię posiłkową.

Zamknięcie Dunaju minami.

Bukareszt. (T. B.) „Indep. Roumaine“ donosi, że władze rumuńskie założyły zamknięcia minami na rumuńskich wodach Dunaju. Okręty mogą tylko przy pomocy pilotów przejechać te miejsca.

Zaprzestanie ofenzywy nad Soczą?

Budapeszt. (Tel. pryw.) Jak „Az Est“ donosi z Lugano, prasa włoska zdaje się przygotowywać opinię publiczną na zaprzestanie ofenzywy na froncie Soczy. Od paru dni dzienniki włoskie ogłaszają artykuły, w których przedstawione są trudności ofenzywy: korzystne stanowisko nieprzyjaciela, na których łamią się wszelkie ataki, tak, że rezultaty ofenzywy, mimo największych wysiłków okazują się bez znaczenia.

Walka o San Michele.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „Fremdenblattu“ Geyer donosi z kwatery prasowej: W ostatnich dniach walki o górę San Michele stały się gwałtowniejsze niż kiedykolwiek, Włosi po przekonaniu się, iż ich próby przedarcia się koło Oslaviji i poprzez Podgorę do Gorycyi nie postąpiły ani kroku, postanowili za wszelką cenę wywalczyć sobie drogę przez San Michele. Ataki ostatnich dni skierowane zostały przeważnie na północno-zachodnie zbocza góry. Brygada Perugii wykonywała szturm za szturmem, przyczem jak częstokroć poprzednio powiodło się Włochom i tym razem do kilku zestrzelonych ogniem działowym rowów wtargnąć i rzeczywiście usadowić się. Jednak jak zawsze w kontratakach rowy te były odzyskiwane. Zmiany posiadania poszczególnych rowów nie można uniknąć, albowiem dobrze wstrzelana artylerya włoska niszczy poszczególne odcinki naszych stanowisk, tak, iż muszą być na pewien czas opróżnione. Austro-węgierska piechota wycofuje się wówczas w zabezpieczone przed granatami odcinki, i oczekuje końca ostrzeliwania. Nieraz zdoła włoska piechota opuszczone rowy opanować, jednak na drugi dzień w naszym kontrataku rowy te traci.

Mimo ogromnych strat, włoskie wysiłki o zdobycie San Michele nie ustają. Transporty kolejowe poza frontem stwierdzają, że przeciwnik i tym razem sprowadza świeże wojska.

Włochy a Bałkan.

Berlin. (Tel. pryw.) „Achtuhrblatt“ donosi z Lugano: Podróż Kitchenera i jego odwiedziny we Włoszech mają na celu sprawdzenie włoskich zamiarów, tudzież sił, jakie mają Włochy do rozporządzenia. Nadto starał się Kitchener uzyskać współdziałanie Włoch na Bałkanie i wschodzie. Włoskie kierownictwo naczelne, które nigdy wyprawy na Bałkan nie brało w rachubę i zajęte jest gwałtownymi atakami na front Isonza, dało do dyspozycyi jedynie dwie dywizye, i to w tym celu, aby utrzymać Valonę. Nadto rząd grecki kategorycznie sprzeciwia się wylądowaniu wojsk włoskich w Santi Quaranta, jedynej miejscowości, mogącej stanowić punkt wyjścia pochodu do Macedonii. Gabinet Salandry chce uniknąć większych przedsięwzięć wojennych poza terytoryum włoskiem, przed otrzymaniem votum zaufania od Izby.

Podatek od zysków wojennych.

Wywód Dra Helfericha.

Berlin. (Tel. pryw.) W Sejmie Rzeszy rozpoczęło się już pierwsze czytanie projektu ustawy podatkowej dla zysków wojennych, a sekretarz skarbu państwa Dr Helferich w uzasadnieniu podniósł jak następuje:

Przeświadczenie o konieczności wprowadzenia podatku od zysków wojennych jest powszechnem w narodzie niemieckim. Chodzi przedewszystkiem o ustalenie zysków wojennych, nie należy jednakże podatku tego uważać za jakąś karę, lecz przeciwnie za obowiązek honorowy, który nakazuje dostawcom przyczynić się do dobra ogółu. Postawą oszacowania jest okres trzyletni, różni się zaś obecny projekt od dotychczasowej ustawy podatkowej tem, że poddaje opodatkowaniu oprócz czystego przyrostu majątku także wzmożony dochód w czasie wojennym. Stopa wymiaru podatkowego będzie w tym wypadku znacznie wyższą od zwyczajnej normy, nie będzie również jednolitą, lecz wzrasta w miarę wysokości zysku wojennego. Projekt niniejszy nie może doznać zwłoki w załatwieniu, w szczególności zaś mają zarządzenia wstępne zapobiedz usunięciu zysków wojennych od wymiaru podatku. Mowca prosi usilnie o pośpiech w obradach. Projekt przekazano komisyi budżetowej.



W niedzielę, 28. listopada 1915 r. po południu o godz. 4½ zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 89.

ś. p.

Ks. dr. Kazimierz Dorszewski

proboszcz kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej — protonotaryusz apostolski — prałat infułat były administrator archidyecezyi gnieźnieńskiej.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła archikatedralnego odbędzie się w środę, 1. grudnia po południu o godz. 3¼. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu nazajutrz o godz. 10. przed południem.

Kapituła Metropolitalna Gnieźnieńska.

Gniezno, dnia 29. Listopada 1915.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.